Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA 5 MARCA 1949 ROKU | Nr. 63 (1075)

Dalszy wzrost dobrobytu

zapewnia ludziom radzieckim ostatnia obniżka cen

Korespondencja Ralpha Parkera z Moskwy

W dniu ukazania się zarządzenia władz, obniżającego ceny towarów od 10 do 30 proc. — w sklepach na obszarze całego Związku Radzieckiego można było obserwować radosne sceny. Zainteresowanie kupujących koncentrowało się głównie na dziale odzieży oraz artykułach takich, jak: radioaparty, rowery, zegarki, gdyż artykuły te stały się dostępne dla każdego przeciętnego obywatela dzięki możności zaoszczędzenia znacznych sum przy zakupie artykułów pierwszej potrzeby. Poza tym koniec zimy staje się zazwyczaj w Związku Radzieckim hasłem do wzmożonych zakupów, toteż zarządzenie rządowe przyszło w samą porę i powitane zostało z zadowoleniem przez ludność.

Ostatnie zarządzenia w dalszym ciągu utwierdzają przeciętnego obywatela w przekonaniu, że sytuacja ulega ciągłej poprawie. Każdy obywatel radziecki zdaje sobie sprawę, że obniżka cen jest wynikiem wzmożonego wysiłku całego narodu w kierunku zwiększenia produkcji dóbr konsumcyjnych. Fakt ten uważa się powszechnie za dowód zaufania władz ZSRR w stabilizację pokoju światowego.

W biurach i fabrykach odbyły się zebrania, na których omawiano różnicę, jaka istnieje między Związkiem Radzieckim, a państwami kapitalistycznymi na tle ostatniej obniżki cen.

Zebrani na wiecach bez trudu mogli uchwycić zasadniczą różnicę polegającą na tym, że gdy w Związku Radzieckim wzmaga się siła nabywcza i popyt na towary dzięki wzrostowi płac, w krajach kapitalistycznych sklepy z konieczności niekiedy obniżają ceny, gdyż maleje liczba klientów, co znów spowodowane jest wzrostem bezrobocia. W Związku Radzieckim płace systematycznie wzrastają, a liczba zatrudnionych wzrasta we wzmożonym tempie.

Warto przypomnieć, że większość radzieckich rodzin robotniczych wydaje swój dochód na artykuły konsumcyjne, ponieważ komorne jest bardzo niskie, a szkoły, opieka lekarska i wczasy — bezpłatne. Tak więc 4/5 wypła przenaczonych jest na dobra konsumcyjne, których ceny na mocy dekret zostały znacznie obniżone.

(Telepress)

Andrzej Wyszyński

ministrem spraw zagr. Z.S.R.R.



Jak donoszą z Moskwy Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Mołotowa z obowiązków ministra spraw zagranicznych ZSRR i wyznaczyło na stanowisko ministra spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiego.

* * *

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Mikojana z obowiązków ministra handlu zagranicznego ZSRR i wyznaczyło na stanowisko ministra handlu zagranicznego ZSRR Mieńszikowa.

Norwegia przyjęła „zaproszenie“

do uczestnictwa w pakcie atlantyckim

Ambasador norweski w USA Morgenstjerne oświadczył na konferencji prasowej, że Norwegia została zaproszona oficjalnie do udziału w rokowaniach o zawarcie paktu północnoatlantyckiego.

Dodał on, że Norwegia zaproszenie przyjęła. Ambasador Morgenstjerne będzie reprezentantem Norwegii pod czas tych rokowań.

Wymowa procesu

(Kr.) Wyrok zapadł. Wyrok surowy ale po stokroć sprawiedliwy. Nie znajdzie się ani jeden uczciwy człowiek w Polsce, który by nie odczuł głęboko, że „Murata“ Łososia i Ortotowskiego dosięga kara całkowicie współmierna do win, bo nie może być zbyt wielkiej kary za morze przelanej krwi i łez, krwi najlepszych synów ojczyzny, łez wdów i sierot po najofiarniejszych bojownikach o dobro ludu polskiego.

I sąd nie mógł dopatrzeć się żadnych okoliczności łagodzących ani w stosunku do typowego watażki bandyckiego „Murata“, ani w stosunku do księdza Łososia, który nakłaniał do popełniania zbrodni, był podporą moralną bandy i wykazał niebywały cynizm, ani wreszcie w stosunku do księdza Ortotowskigo, który kazał zamordować Praszczyka, a jednocześnie z całą perfidią pocieszał żonę swej ofiary i odprawił nabożeństwo za duszę nauczyciela, zamordowanego z jego polecenia.

Wiemy doskonale, co łączyło tych ludzi, co skierowało ich na drogę zbrodni przeciwko narodowi. Są to spadkobiercy haniebnej, zbrodniczej roboty okupacyjnej NSZ. Widzieliśmy ich już w niejednym procesie, zawsze w tej samej roli szpiegów, „pracujących“ za dolary, wynajętych zbirów, operujących na rozkaz zagranicy i dla własnych „zarobkowych“ celów. Toteż skazani zostali nie jako księża, ale jako zwykli zbrodniarze i inspiratorzy zbrodni.

Najwymowniejsze w całym procesie były słowa ks. Ortotowskiego, wypowiedziane pod koniec rozprawy:

— „Byłem młodym kapłanem, wyświęconym w czasie wojny w r. 1940. Fakt, że jestem dziś sądzony jako morderca wynika z tego, że, nikt z władz kościelnych nie wyjaśnił nam dotychczas, jaki ma być stosunek księdza do rządu i ustroju Polski Ludowej. Przeciwnie, słyszeliśmy raczej słowa krytyki, nawet wrogości. Chcę, aby moją tragedię poznało całe duchowieństwo..“

Słowa te powinny zabrzmieć jako najstraszliwszy wyrzut sumienia dla tych w hierarchii kościelnej, którzy powołani są do kierowania klerem, którzy powinni stać na straży nauki chrystusowej miłości bliźniego, a którzy dotychczas znaleźli niestety jedynie słowa wrogości, wobec państwa i ludu polskiego!

Niech się rozlegną wreszcie najwyższe słowa potępienia dla takich czynów, za które skazani zostali księża Fertak, Ortotowski, Łosoś i Faryś, bo kto milczy, gdy trzeba przemówić, ten bierze część winy na siebie!

Wyrok w procesie Murata

na stronicy 2-ej

Misja radziecka

opuszcza Frankfurt n/Menem

Jak donosi Radzieckie Biuro Informacji w Niemczech, marsz. Sokołowski polecił radzieckiej misji repatriacyjnej opuścić amerykańską strefę okupacyjną Niemiec. Radziecka misja repatriacyjna stała się — jak wiadomo — przedmiotem niebywale brutalnych szykan ze strony amerykańskich władz okupacyjnych.

Kto zastąpi Clay'a?

Donoszą z Berlina, że pułkownik Frank Howley, komendant amerykańskiego sektora Berlina, został promowany na generała. Współpracownicy generała Howley'a, uważają że możliwym jest, iż obejmie on stanowisko generała Clay'a, dotychczasowego gubernatora amerykańskiej strefy w Niemczech.

Howley jest oficerem kawalerii, znanym ze swego niewłaściwego zachowania i brutalności.

Porażka hokeistów polskich w Moskwie

W Moskwie został rozegrany mecz hokejowy między Reprezentacją Armii Radzieckiej a reprezentacją Zw. Zaw. Polski.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem hokeistów Zw. Radzieckiego 5:0 (3:0, 1;0, 1;0).

Bevin odmawia pomocy

swym imperialistycznym kolegom holenderskim. — Okupantom w Indonezji pali się grunt pod stopami

Angielski ambasador w Holandii, sir Philips Nichols, który bawił w Londynie, rzekomo w celu odbycia **„konsultacji“ z min. Bevinem**, powrócił do Hagi.

Według wieści krążących na temat tej wizyty w kołach dyplomatycznych, ambasador Nichols poinformował Bevina o koncepcji, która powstała wśród imperialistów holenderskich, ażeby **wszystkich partnerów, zainteresowanych w wojnie indonezyjskiej, zaprosić w przyszłym tygodniu do Hagi na „konferencje okrągłego stołu“.**

Stosownie do informacji, uzyskanych z wiarygodnego źródła powodem zorganizowanej na prędce wizyty w Londynie, nie była chęć „konsultacji“ lecz **gwałtowna potrzeba ze strony imperialistów holenderskich uzyskania brytyjskiej pomocy w ludziach i sprzęcie wojennym.** Holenderscy podżegacze wojenni zorientowali się obecnie, że **wypadki nie rozwijają się po ich myśli.**

Ruch oporu ze strony Indonezyjczyków nie ustaje, zaś okupacja Indonezji kosztuje tak drogo że **Holandia ze swymi ograniczonymi możliwościami finansowymi, nie może podołać tym wszystkim ciężarom.**

Ostatni manewr, jakim jest zwolnienie z więzienia Hatta'y i towarzyszy, świadczy wymownie o słabości holenderskiej.

Czyni się również kroki w kierunku nawiązania **„współpracy“ z indonezyjską „trzecią siłą“**, na wypadek gdyby Bevin odmówił imperialistom holenderskim udzielenia tak bardzo potrzebnej pomocy, celem zwalczenia oporu indonezyjskiego.

Według pogłosek, pochodzacych z White Hall, **min. Bevin ma w chwili obecnej zbyt wiele problemów do rozwiazania, by móc udzielić Holandii żadanej przez nią pomocy.** Powiedział on jakoby swemu ambasadorowi w Hadze, że **W. Brytania jest w tej chwili tak uwikłana w inne sprawy, że nie może udzielić Holandii pomocy, ani w ludziach, ani w sprzęcie.**

Tak tedy, osamotniona Holandia będzie prawdopodobnie musiała wypić nawarzone przez siebie piwo.

Ze sportu

Czesi zdobyli I miejsce

Zakończenie zawodów o „Puchar Tatr“ w Zakopanem

Wczoraj wieczorem nastąpiło w Zakopanem uroczyste zakończenie zawodów o „Puchar Tatr“. Dłuższe przemówienie wygłosił min. Wolski. Następnie drużyna czeska złożyła wieniec na grobie Bronisława Czecha.

W punktacji ogólnej I. miejsce i puchar prem. Cyrankiewicza zdobyła drużyna zawodników czeskich — 117 punktów.

II miejsce zajęła Polska (94 p.), uzyskując nagrodę burmistrza Zakopanego, Ustupskiego.

III miejsce — drużyna fińska (38 p.), zaś IV miejsce — drużyna węgierska (4 p.).

W czasie uroczystości odegrano hymny wszystkich państw biorących udział w zawodach o „Puchar Tatr“.

Na karę śmierci

skazani zostali: krwawy zbir „Murat" oraz dwaj jego wspólnicy w sutannach ks. ks. Ortotowski i Łosoś. — Wyeliminowanie Murata i zbrodniczych księży jest jedynym zadośćuczynieniem dla społeczeństwa

Wczoraj, dnia 4 marca o godzinie 16-ej Wojskowy Sąd Rejonowy wydał wyrok w procesie „Murata" oraz trzech współoskarżonych księży.

„MURAT" — JAN MAŁOLEPSZY skazany został na karę śmierci, utratę praw na zawsze oraz przepadek mienia;

Ksiądz MARIAN ŁOSOŚ — na karę śmierci, utratę praw na zawsze oraz przepadek mienia;

Ksiądz WACŁAW ORTOTOWSKI — na karę śmierci, utratę praw na zawsze oraz przepadek mienia;

Ksiądz STEFAN FARYŚ — na 8 lat więzienia, utratę praw na lat 5 oraz przepadek mienia.

W uzasadnieniu wyroku Sąd wskazał na zbrodniczą działalność „Murata", wymierzoną przeciwko ludowemu ustrojowi Polski. „Muratowi" udowodniono olbrzymią ilość zabójstw i rabunków, dokonanych przez jego podkomendnych i z jego rozkazu. Dążąc siłą do zmiany ustroju Państwa, przechowywał i gromadził broń palną. W zbrodniczej jego działalności przebijała również chęć zysku osobistego, co zostało potwierdzone zeznaniami świadka Adamczewskiego, który scharakteryzował „Murata" jako materialistę i egoistę.

Oskarżeni księża stanowią tę część kleru — głosi uzasadnienie — która zaangażowała się — wbrew woli olbrzymiej większości wierzących — czynnie i wrogo po stronie reakcji i kapitalizmu. Księża ci, nadużywając stanu kapłańskiego, rozprzestrzeniali antyludową propagandę polityczną, a oskarżeni Łosoś i Ortotowski posunęli się nawet do wydania polecenia zamordowania człowieka im niewygodnego, dlatego jedynie, że służył wiernie i ofiarnie Państwu Polskiemu.

W stosunku do oskarżonego księdza Mariana Łososia Sąd jako okoliczność obciążającą przyjął fakt, że nadużył on stanowiska duchownego i swego wpływu do popełniania przez Murata zbrodni politycznych i pospolitych i przez czas dłuższy stanowił moralną podporę krwawej bandy.

Sąd orzekł, że ks. Łosoś wykazał na rozprawie niesłychany cynizm, gdyż oświadczył, iż mógł być spokojny w swoim sumieniu dlatego, że nie znał osób (Praszczyka i jego żony) co do których przekazał „Muratowi" życzenie pozbawienia ich życia.

Sąd uznał Łososia winnym śmierci Praszczyka, jak również podżegania do zgładzenia Krystyny Praszczykowej, która ocalała jedynie z łaski „Murata".

Jako winę obciążającą księdza Wacława Ortotowskiego Sąd przyjął, iż Ortotowski kazał uśmiercić Praszczyków, ale wykazał on wyjątkową perfidię, cynizm i faryzeuszostwo. Pocieszał wdowę po Praszczyku i odprawił z własnej woli, nieproszony, świętokradcze nabożeństwo żałobne, za człowieka, którego śmierci był winien.

Ksiądz Stefan Faryś — podkreślono w uzasadnieniu wyroku — nadużył swego stanu kapłańskiego dla moralnego poparcia wstecznej i zbrodniczej bandy, nie uczynił nic w kierunku nakłonienia „Murata" do ujawnienia się, w czym Sąd się dopatrzył dużo złej woli ze strony oskarżonego Farysia.

Przy wymiarze kary Sąd się nie dopatrzył — żadnych okoliczności łagodzących, które zdołałyby przemówić na korzyść oskarżonych i doszedł do przekonania, że jedynie wyeliminowanie „Murata", Łososia i Ortotowskiego może być zadośćuczynieniem dla Państwa i społeczeństwa.

Okazanej przez oskarżonych skruchy Sąd nie przyjął pod uwagę, gdyż uznał ją za nieszczerą.

Podwójna korzyść dla klienta

Taniej i szybciej

będzie nas zaopatrywała PCH

Państwowa Centrala Handlowa — największy hurtowy dostawca artykułów spożywczych produkcji państwowej — przystąpiła do reorganizacji swego aparatu i systemu sprzedaży wprowadzając nader istotne dla konsumentów zmiany.

Dotychczas dystrybucją zajmowały się zarówno rejonowe biura sprzedaży oraz hurtownie PCH co powodowało dość wysokie koszty handlowe, transportowe i inne. Obecnie rejonowe biura sprzedaży będą zlikwidowane, pozostaną tylko hurtownie, przez co klient zyska podwójnie: otrzyma bowiem nie tylko sprawniejsze i pełniejsze zaopatrzenie, lecz nadto tańszy towar.

Każda delegatura PCH będzie odtąd samodzielną jednostką, dysponującą odpowiednim kapitałem obrotowym i planującą we własnym zakresie zaopatrzenie lokalnego rynku.

Plan oszczędnościowy PCH w rb. przewiduje dzięki tym zmianom uzyskanie co najmniej 1.325 milionów złotych.

Zwiększy się również w całym kraju sieć detalicznych sklepów PCH. Obecnie jest ich 560 a będzie do końca roku 2.000. Sklepy spożywcze będą zakładane przeważnie w dzielnicach robotniczych, gdzie zbyt mało jest sklepów spółdzielczych i prywatnych. (k)

Dwie nowe szkoły

na Sikawie i Widzewie

Mało jest gmachów szkolnych w Łodzi, szczególnie w odległych od centrum dzielnicach, przyłączonych po wojnie do naszego miasta. Toteż budowa gmachów szkolnych jest jedną z poważnych trosk naszego samorządu. Dokłada się wiele starań, aby powiększyć ilość budynków dla szkoł, aby tym samym stworzyć dogodniejsze warunki nauczania dziatwy i młodzieży.

W 6-letnim planie inwestycyjnym przewiduje się rozpoczęcie budowy szkoły na Sikawie przy ul. Chałubińskiego, oraz drugiego gmachu szkolnego na Widzewie przy zbiegu ulic Niciarnianej i Granicznej.

Pierwsza z tych szkół wybudowana zostanie w r. 1951, druga w 1955 r. Do szkół tych skierowana zostanie młodzież z Antoniewa, Stoków i Bud, która obecnie musi przemierzać kilometr i więcej do najbliższej szkoły. (a)

Nasze listy

RYBAK SYLWIA: Kochana Sylwinko! Napisz do nas raz jeszcze i przypomnij dokładnie o co pytałaś w swym pierwszym liście. Otrzymujemy bowiem codziennie takie stosy korespondencji że nie sposób jest spamiętać treści każdego przychodzącego do nas listu. Jesteś słusznie dumna ze swojej mamusi znanej w całej Polsce przodownicy pracy, a obecnie jednej z nielicznych majstrów kobiet. Pisaliśmy już zresztą na ten temat w Expressie. Odwiedź nas któregokolwiek dnia między godz. 12 a 13, albo wieczorem od 18-ej. Bardzo chętnie poznamy Cię i porozmawiamy o wszystkim co Cię interesuje.

* * *

E. M. Z UL. WOLCZAŃSKIEJ: Jeżeli dziecko nosi pańskie nazwisko ma Pan wszelkie prawa ojcowskie i może drogą milicyjną zabrać dziecko do siebie. Uważamy, że w tej sytuacji wszczynanie kroków sądowych jest zbyteczne, tym bardziej, że matka dziecka zmarła trzy tygodnie temu i że obecnie pozbawione jest ono naturalnej rodzicielskiej opieki. Wszelkie roszczenia męża zmarłej z tytułu odszkodowania za roczne żywienie dziecka są bezpodstawne, dziecko bowiem było przy matce, która dopiero tuż przed śmiercią zgodziła się na oddanie dziecka pod opiekę naturalnego ojca. Za rozłąkę więc z dzieckiem nie ponosi Pan odpowiedzialności. Radzimy Panu ze względu na dobro dziecka, jak najszybciej sprawę tę załatwić.

* * *

W. B. Droga Pani! Przede wszystkim wydaje nam się z tego co nam Pani napisała, że choroba Pani jest innego rodzaju niż Pani myśli. Nie możemy jednak twierdzić na pewno i dlatego dobrze będzie, gdy Pani zasięgnie porady lekarskiej. Tak poradę jak i leczenie otrzyma Pani zupełnie bezpłatnie w jednej z podanych lecznic, a mianowicie. Poradnia przy ul. ks. Brzóski 81, Poradnia ul. Lubelska 7 tel. 218-16, Poradnia przy ul. Wólczańskiej 114 tel. 140-40 i Poradnia Miejska przy ul. Próchnika 11.

Może Pani być pewna całkowitej dyskrecji ze strony personelu zatrudnionego w poradniach.

Tydzień przyjaźni

polsko-czechosłowackiej w Łodzi

Tydzień pogłębienia przyjaźni polsko-czechosłowackiej obchodzony będzie w Polsce w okresie od 7 do 14 marca rb. W ramach tego tygodnia przewidziane są liczne imprezy oświatowe, artystyczne i sportowe.

W Łodzi imprezy, związane z Tygodniem, przygotowuje oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej. 10 marca odbędą się we wszystkich szkołach pogadanki o znaczeniu paktu przyjaźni pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Projektowane są również liczne wieczory świetlicowe w klubach fabrycznych, poświęcone twórczości ludowej narodów Czechosłowacji. Ma być także zorganizowana uroczysta akademia w sali Filharmonii Miejskiej. (g)

Codzienna nowelka „Expressu"

Hipolit i Urszula

Młody urzędnik fabryczny Hipolit Mieleszko spędził Ostatki na wielkiej publicznej zabawie, gdzie miał wielkie powodzenie, ponieważ... podobało mu się bardzo wiele pań.

Widocznie również któraś z nich zwróciła uwagę na pana Hipolita, gdyż dwa dni potem zadzwonił w biurze telefon i odezwał się miły głosik.

— Czy mogłabym poprosić pana Hipolita Mieleszkę?

— Jestem przy telefonie... A z kim mam przyjemność?

— O! — zaśmiał się srebrzysty głosik — Pan jest bardzo ciekawy i chciałby pan od razu wiedzieć wszystko. Wystarczy, jak powiem, że nazywam się Urszula.

— Czy to może ktoś, kogo spotkałem przedwczoraj na zabawie? — żywiej uderzyło mu serce.

— Powiedzmy, że tak! — intrygowała go dalej, aż w końcu umówił się, że dziś o godzinie szóstej spotkają się pod „Simem".

— Dobrze, będę bardzo punktualny! — zapewniał ją — lecz czy wolno mi wiedzieć, dokąd pójdziemy potem?

— Powiedziałam już raz, że jest pan zanadto ciekawy: wszystko się wyjaśni w swoim czasie! — odłożyła słuchawkę.

Pan Hipolit Mieleszko przyszedłszy do domu po pracy swoim zwyczajem nastawił kupione na raty radio, przebrał się w nowe, wzięte na raty ubranie, zmienił nabyte na raty trzewiki, ogolił się brzytwą, która (o dziwo!) kupiona była wyjątkowo za gotówkę i pobiegł na miejsce spotkania.

Urszula poinformowała go, że przyjdzie w ciemno-bordowym płaszczu i czarnym, filcowym kapeluszu. Poznał ją więc z łatwością i był mile rozczarowany, bo nieznajoma była jeszcze piękniejsza niż to sobie wyobraził.

— Oto i przygoda! — pomyślał uszczęśliwony i zaproponował damie w czarnym kapelusiku, ażeby weszła razem z nim do „Simu".

— Jest trochę za wcześnie, ażeby pójść do lokalu — potrząsnęła głową — pójdziemy najpierw na wpół do siódmej do kina.

Obraz był interesujący, ale pan Hipolit nie zwracał najmniejszej uwagi na to, co się dzieje na ekranie.

Denerwowała go, podniecała siedząca obok niego kobieta. Czuł dyskretny zapach jej perfum i jakiś promieniujący od niej drażniący fluid.

Odszukał w ciemnościach jej rękę, ona jednak cofnęła ją.

— Nie teraz — szepnęła — nie tak oficjalnie, przy ludziach.. Będziemy na to mieli czas potem.

W tym słowie „potem" było tyle niedomówień i tyle słodkich obietnic, że pan Hipolit stracił głowę do reszty.

Nie mógł się doczekać końca seansu, a kiedy wreszcie znaleźli się przed kinem, wziął ją pod ramię.

— Pójdziemy teraz do „Simu"... Na małą kolacyjkę... I zatańczymy z sobą, dobrze? — usiłował spojrzeć jej w oczy.

Ale Urszula potrząsnęła głową.

— Dlaczego mamy iść do lokalu? To jest trochę kosztowne... A i krępujące. Wolałabym spędzić z panem resztę tego wieczoru sam na sam.

Pan Hipolit uczuł, że krew uderzyła mu do głowy. A nieznajoma uśmiechnęła się kokieteryjnie.

— Tak się złożyło, że męża nie ma dzisiaj w Łodzi. Czy miałby pan mi bardzo za złe, gdybym zaprosiła go do siebie?

— O pani! — pan Hipolit zrozumiał, że ta przygoda będzie jeszcze piękniejsza, niż o tym marzył.

Chciał wziąć taksówkę, ona jednak okazała się praktyczna.

— Szkoda wyrzucać pieniądze! Pojedziemy raczej tramwajem — zaproponowała.

Mieszkała na pierwszym piętrze wielkiej czynszowej kamienicy przy ulicy Sienkiewicza.

Na schodach panował półmrok.

Urszula wydobywszy z torebki klucz otworzyła drzwi i wprowadziła pana Hipolita do przedpokoju.

— Niech pan chwileczkę zaczeka!... Uporządkuję tylko coś w saloniku i zaraz poproszę pana dalej — uśmiechnęła się znikając za drzwiami.

— O przygodo, o piękna przygodo! — deklamował w duchu wniebowzięty Hipolit Mieleszko i zobaczył sto najbardziej fantastycznych obrazów, z których jeden był bardziej oszałamiający niż drugi...

Lecz oto już drzwi, wiodące do saloniku, otwarły się znowu.

Chciał wyciągnąć ręce, ażeby chwycić ją w pół, ale na widok tego, co zobaczył, ramiona jego opadły, a w oczach jego mignęło przerażenie...

Ten zaś, który się zjawił w tej chwili — rosły, wspaniale zbudowany mężczyzna — postąpił o krok naprzód i zapytał groźnie:

— Poznaje mnie pan?

— Tak jest — zaczął się jąkać pan Hipolit.

— Już od trzech miesięcy — ciągnął tamten groźnym głosem — poluję na pana, ale bezskutecznie. Kiedy przychodzę do pana mieszkania, powiadają mi, że jest pan w biurze, znowu w biurze informują mnie, że przed chwilą poszedł pan do domu... I ciągle wyślizguje mi się pan z rąk... A ja nie mogę już dłużej czekać. I dlatego nasłałem na pana swoją żonę, ażeby wciągnęła go do siebie do mieszkania. I teraz zapytuję się krótko: czy zapłaci mi pan wreszcie ostatnią ratę za kupione w moim sklepie radio? Bo jak nie, to zrobię panu taki skandal, że popamięta go pan sobie do sądnego dnia!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Te! Przerwij raz ten królewski obiad i przynieś mi kilo mąki! Tylko już!...
WACEK: — Ano mówi się trudno, ale wielkiej chęci to nie mam...

WACEK: — Już, zaraz, natychmiast! Zawsze mu się spieszy! A tu śniegu nawiało na metry! Dobrze, że choć szyld widać, bo nie znalazłbym spółdzielni!

WICEK: — Po śmierć go posłać! Godzinę temu wyszedł! Ale że mały, to może gdzie ugrzązł w zaspie... O rety! To jego czapka! Musi być w tej dziurze!...

WICEK: — Co ty wyrabiasz? Nocować chcesz w tym śniegu?
WACEK: — W'ciuniu! Od godziny nie mogę trafić do drzwi spółdzielni! Wszędzie mur i mur!

Książka meldunkowa
musi być w każdym domu

Rozpoczęły się już przygotowawcze prace nad uporządkowaniem ewidencji rezerw wojskowych na terenie naszego miasta. Równocześnie, jak nas informują, wczoraj rozesłane zostały pierwsze wezwania do stawiennictwa na komisje rejestracyjne, rozpoczynające swoją działalność 21 bm.

W związku z tym Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego zwraca uwagę, że książki meldunkowe, które zazwyczaj są przechowywane w biurach administratorów, winny obowiązkowo znajdować się stale na terenie poszczególnych posesji. Administratorzy, względnie dozorcy domów, winni udostępnić je gońcom, doręczającym wezwanie, aby łatwiej było odszukać adresatów. (c)

Żłobki dzielnicowe
pomieszczą większą ilość dzieci

Wczoraj do późnych godzin wieczorowych obradowało Kolegium Zarządu Miejskiego. Na porządku dziennym znalazł się budżet łódzki na r. 1949, który wraz z wprowadzonymi doń zmianami uchwalony będzie w niedzielę przez MRN.

Dzisiaj odbędzie się drugie posiedzenie Kolegium, celem załatwienia wielu bieżących spraw samorządowych. M. in. Kolegium rozpatrzy sprawę powiększenia pojemności żłobków dzielnicowych. Dalej zadecydowana zostanie likwidacja bezpłatnych kuchni ludowych, jako przeżytej formy pomocy społecznej.

Zapadnie też formalna uchwała w przedmiocie likwidacji Wydziału Aprowizacyjnego (w związku ze skasowaniem kartek żywnościowych) oraz organizacji nowoutworzonego Wydziału Handlu. (a)

Kwiatki z Ubezpieczalni

Zamiast chorego usunięto zdrowy ząb

Panią Zofię Lachowicz (Al. Kościuszki Nr 31) od przeszło dwóch miesięcy bolał ząb. Aż wreszcie wczoraj zdecydowała się udać do dentysty Ubezpieczalni Społ. przy ul. Łagiewnickiej.

Rada była jedna: chory ząb trzeba usunąć. Pani Lachowicz raz jeszcze wskazała, o który ząb chodzi i z ufnością oddała się w ręce (a raczej: w szczypce) dentystki. Ze zdziwieniem skonstatowała, że wyrywanie zęba wcale jej nie bolało.

Ale jeszcze bardziej się zdziwiła gdy opuściła fotel dentystyczny. Bo oto odczuła, że dentystka, zamiast chorego, wyrwała jej... zdrowy ząb! Oczywiście, na nic się nie zdały reklamacje. Na dodatek, wśród zachęcających okrzyków „proszę wyjść" usunięto p. Lachowicz z gabinetu.

A chory ząb jak bolał, tak boli... (kł)

Czytajcie „Express Ilustrowany"

Samowoli tolerować nie wolno!

„Włamywacze" mieszkaniowi

muszą być usuwani z bezprawnie zajmowanych lokali i przykładnie karani. - „Protektorów" ich również należy pociągać do odpowiedzialności

Wiele kłopotu przysparzają władzom kwaterunkowym t. zw. „włamywacze", którzy bez przydziału mieszkaniowego, siłą, zajmują opieczętowane lokale, będące w dyspozycji kwaterunku.

Ilość wypadków tego rodzaju jest tak znaczna, że zjawisko to urasta do rozmiarów prawdziwej plagi, która w poważnym stopniu paraliżuje działalność władz na odcinku mieszkaniowym.

Wolnych lokali mamy w Łodzi bardzo mało. Od czasu do czasu zgłosi się ktoś do kwaterunku i odda klucze z powodu wyjazdu, od czasu do czasu uda się wydzielić jakąś izbę w większym mieszkaniu.

Jest więc rzeczą zupełnie słuszną i zrozumiałą, że wobec tak minimalnych możliwości władze stosują pewien system przy przydzielaniu lokali. Polega on na tym, iż przede wszystkim uwzględnia się b e z d o m n y c h, którzy w ogóle nie mają dachu nad głową, lokatorów ruder przeznaczonych do rozbiórki, rodziny żyjące w wyjątkowo ciężkich warunkach, a przy tym wszystkim pod uwagę brana jest także kolejność zgłoszeń.

Dlatego też w wypadku zwolnienia się jakiegoś lokalu władze dobrze się muszą zastanowić komu go przyznać, przeprowadza się w tym celu odpowiednie wywiady, zasięga opinii itd.

Cóż z tego jednak, gdy w międzyczasie do opieczętowanego lokalu wedrze się jakaś nieodpowiedzialna jednostka, gdy mieszkanie przygotowane dla kogoś innego, bardziej potrzebującego, zajmie rodzina mająca mieszkanie, lecz pragnąca zmienić je na lepsze?

Najsmutniejsze w tym zaś jest to, że taki intruz znajduje protektorów i obrońców, kórzy starają się wszelkimi sposobami usankcjonować taki jawny akt bezprawia.

Rozpoczynają się interwencje, zabiegi, prośby. Nie rzadko interweniującymi są przedstawiciele rad zakładowych albo organizacji zawodowych, które przede wszystkim i przed wszystkimi winny stanąć na gruncie prawa!

A władze? Władze, stając wobec faktów dokonanych, nie dość energicznie przeciwdziałają temu bezprawiu. Zamiast usunąć natychmiast „włamywacza" z mieszkania, do którego jak i inny włamywacz dostał się bezprawnie — zachowują bierność, sprawa przeciąga się w nieskończoność i zadowolony intruz mieszka sobie nadal w samowolnie zajętym lokalu.

Z tego rodzaju tolerancją musimy skończyć raz na zawsze! Nie można okazywać żadnych względów ludziom, którzy omijają prawo, którzy dają zły przykład innym i podważają autorytet władz. Jeśli nawet włamujący się do mieszkania znajduje się w ciężkich warunkach — nie usprawiedliwia to w niczym jego postępowania, bo sprawiedliwości nie można sobie samemu wymierzać. Od tego są władze, do których mamy pełne zaufanie!

Wyjście jest jedno. Trzeba zorganizować lepiej współpracę kwaterunku i Milicji Obywatelskiej, która powinna energiczniej ingerować w faktach tej jawnej samowoli. Mało tego. Sądy powinny surowo karać sprawców włamania, aby przykładna kara była jednocześnie ostrzeżeniem dla innych. Do odpowiedzialności należałoby pociągać także tych, którzy nadużywając swych stanowisk interweniują w tego rodzaju sprawach, biorąc w obronę winnych.

Bezprawia mieszkaniowego tak jak i innego tolerować nie będziemy! (o)

Jak nie śnieg, to wiatr

Zadymka unieruchomiła autobusy

Warunki komunikacyjne znowu się popsuły

Po onegdajszej poprawie warunki komunikacyjne wczoraj znowu się pogorszyły. Wprawdzie śnieg nie padał lecz zerwał się wiatr, który z miejsca na miejsce przesypywał lotny jak piasek śnieg, stwarzając nowe zaspy. **Bywały wypadki, że ledwo zdążył przejechać jeden samochód, gdy sunący za nim pojazd nie mógł się już przedostać przez nawianą przeszkodę.**

Komunikacja autobusowa odbywała się częściowo. **Do Warszawy w ciągu dnia wyjechał z Łodzi tylko jeden autobus i jedna tylko maszyna przybyła do naszego miasta. Do Piotrkowa wozy wyjeżdżały nieregularnie, tak samo do Piątku. Natomiast wskutek zasypania dróg w ogóle wstrzymano ruch autobusowy między Łodzią a Tomaszowem oraz w kierunku na Wieluń i Sieradz.**

Samoloty kursowały normalnie. Tak samo tramwaje miejskie za wyjątkiem „17-ki, która nadal nie może się przebić do Stoków, zatrzymując się przy ul. Bystrzyckiej. Nie dochodzi również do końca tramwaj lutomierski.

Pociągi jadą coraz lepiej. Ruch pasażerski odbywa się prawie według rozkładu jazdy, tak samo usprawniono w poważnym stopniu ruch towarowy.

Brygady kolejarzy nadal walczą z „białym żywiołem". Najlepszym sojusznikiem byłoby ocieplenie, toteż wszyscy z niecierpliwością spoglądają na termometry, magnetyzując słupek rtęci.... (s)

Uważajcie na piece!

Śmiertelny wypadek zaczadzenia

w domu przy ul. Marsz. Stalina 48

Wadliwa budowa przewodów kominowych stała się przyczyną tragicznego wypadku, który pociągnął za sobą śmierć **młodego człowieka.** Dzięki tylko natychmiastowej pomocy sąsiadów zdołano inne ofiary zaczadzenia utrzymać przy życiu.

W małym pokoiku przy ul. Marszałka Stalina 48 mieszkał **Jan Skowyra wraz ze swą żoną Heleną.** W nocy, kiedy miał miejsce wypadek, w mieszkaniu tym spali również krewni Skowyry: **15-letnia Helena Wójcikówna oraz 18-letni Wacław Latos** (Stalina 50), którzy ze względu na przyjazd gości do ich rodziców musieli u niego zanocować.

Około godz. 8-ej rano z mieszkania wyszła Wójcikówna, zataczając się na nogach. Dzięki przytomności umysłu dozorcy domowego wszczęto natychmiast akcję ratunkową.

Na podłodze zadymionego mieszkania leżał już trup 33-letniego Jana Skowyry, a obok niego spoczywał Latos, dający słabe oznaki życia. Również żona Skowyry była nieprzytomna. Dzięki zastosowaniu nacierania śniegiem i sztucznego oddychania **zdołano oboje uratować.** Zarówno Latosa jak i Helenę Skowyra przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Stan ich nie budzi żadnych obaw.

Należy zaznaczyć że w lokalu zajmowanym przez Skowyrę jeszcze do ub. tygodnia **mieszkało 12 osób, w tym troje nieletnich dzieci.** Aż strach pomyśleć, jakie rozmiary mógł by przybrać ten wypadek, gdyby się był wydarzył kilka dni temu! (ks)

Współpraca Łodzi z Wrocławiem

Zarząd Miejski w Łodzi wydeleguje w tych dniach do Wrocławia swego przedstawiciela, który zaproszony został dla konsultacji w sprawach reorganizacji pracy wydziału ewidencji ludności.

Jak wiadomo, w swoim czasie miasto nasze odwiedzili czołowi kierownicy władz miejskich Wrocławia, którzy uważając organizację samorządu łódzkiego za wzorową, postanowili korzystać z naszych doświadczeń, aby w ten sposób podnieść poziom własnej gospodarki. Wyjazd instruktora łódzkiego jest więc zapoczątkowaniem konkretnej na tym polu współpracy Łodzi z Wrocławiem. (c)

ČSR-Austria w hokeju

W dniu 6 bm. odbędzie się na stadionie zimowym w Pradze międzypaństwowy mecz hokejowy Czechosłowacja — Austria. Reprezentacje obu państw wystąpią w tym samym składzie, w jakim grały na ostatnich mistrzostwach świata w Sztokholmie.

Kronika sportowa

Zarząd Akademickiego Związku Sportowego w Łodzi powiadamia, iż członkowie Sekcji Lekkoatletycznej są zobowiązani do uczestnictwa w treningach sekcji w poniedziałki i środy w godzinach od 20.30 do 22-ej w sali Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a.

W sobotę dn. 5.III br. odbędą się w sali Elektrowni Łódzkiej przy ul. Daszyńskiego Nr 54 zawody bokserskie o mistrzostwo kl. B. pomiędzy zespołami ZKS „Energetyka" i ZKS. „Filmowiec.

Początek zawodów punktualnie o godz. 18.30.

Przypomina się klubom A, B i C klasowym o zgłoszeniu drużyn do rozgrywek w rundzie wiosennej: Brak odpowiedzi do dnia 7.3.49 r. uważany będzie za wycofanie się z rozgrywek.

Akademicki Związek Sportowy (AZS) Sekcja narciarska AZS komunikuje, że w dn 6 bm. urządza wycieczkę sportową w okolice Zgierza Zbiórka dla członków i sympatyków o godz. 9.30 na Pl. Wolności

Bek z szarfą
Odznaczenia kolarzy Łodzi

Zawodnik BEK JERZY z Łódzkiego Klubu Sportowego otrzymał od Polskiego Związku Kolarskiego specjalną szarfę pamiątkową za pobicie rekordu Polski na torze we Włocławku na dystansie 4000 metrów czasem 5 min. 37,2 sek.

SAŁYGA TEOFIL I PIETRASZEWSKI LUCJAN, członkowie zwycięskich drużyn w wyścigu kolarskim WARSZAWA — PRAGA — WARSZAWA otrzymali pamiątkowe zdjęcia z przyjęcia tych drużyn przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ob. Bolesława Bieruta.

Pod wiatr!...

Mała Halusia jest u ciotki.

— Wiesz ciociu, — powiada — mam wrażenie, że ongiś musiałaś być bardzo ładna.

— Z czego tak sądzisz moje dziecko?...

— Bo gdybyś zawsze była taka brzydka, toby przecie wujek z tobą się nie ożenił!..

* * *

Kierzputowski nie może pracować. Od godziny w sąsiednim pokoju ktoś rąbie na fortepianie. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość Kierzputowskiego, więc wpada do mieszkania sąsiadów i pyta:

— Przepraszam.... Skąd ten okropny hałas u państwa?

— Moja córka gra na pianinie — odpowiada sąsiadka.

— A skąd państwo macie pianino?

— Ciotka zapisała nam w testamencie.

— Dobrze(a czy nie można tego testamentu obalić?!

* * *

Pan Filip zwraca się do przyjaciela:

— Cóż pan sądzi o malarzu Pędzelkiewiczu?..

— Zupełne beztalencie. Przed miesiącem właśnie skończył portret mojej żony... Powiadam panu — coś fatalnego! Patrzeć nie mogę.

— Co pan mówi? Taki niepodobny?...

— Odwrotnie — tak podobny.

Nowe drogi łyżwiarstwa polskiego
Na specjalnym obozie w Bierutowicach KCZZ szkoli przodowników sportu łyżwiarskiego



Uczestnicy obozu łyżwiarskiego w Bierutowicach Stoją od prawej: SOJKA i ŁANIEWSKA((W-wa), WOLSKA (Łódź), STANISZEWSKI i OWCZAREK (W-wa)

Staraniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych został zorganizowany miesięczny kurs dla przodowników łyżwiarskich. Impreza ma doniosłe znaczenie dla umasowienia sportu łyżwiarskiego, ponieważ był on dotychczas prawie wyłącznie sportem elitarnym. Dlatego też zwracamy na inicjatywę KCZZ. większą uwagę i podkreślamy jej ważkość. KCZZ uznała, że przez wyćwiczenie kadry przodowników i wyekwipowanie zainteresowanych w sprzęt, sport łyżwiarski może w Polsce stanąć na właściwym poziomie.

Na kierownika kursu powołany został przez GUKF znany łyżwiarz w jeździe figurowej, a obecnie wicemistrz Polski, Staniszewski Bol. (W-wa). Dzięki swemu długoletniemu doświadczeniu, wiadomościom teoretycznym i praktycznym, Staniszewski okazał się nieoceniony na tym polu. Instruktorami zostali Bursche Anna i Łaniewska Barbara w jeździe figurowej, a Głodkowski Andrzej w jeździe szybkiej.

Na kurs zjechało 25 łyżwiarzy z różnych dzielnic kraju, a wśród nich jedyna zaawansowana łyżwiarka łódzka, Wolska Krystyna (Włókniarz) oraz dwóch młodych zawodników z tomaszowskiej Lechii: Bińczyk i Kołaczkowski. Uczestnicy kursu to wyłącznie ludzie pracy, którzy obecnie, po powrocie do domów, krzewić będą piękny i zdrowy sport łyżwiarski w swych ośrodkach sportowych i pracy.

Nadmienić należy, że uczestnicy kursu nie ponosili żadnych kosztów, a ewentualne straty spowodowane nieobecnością w pracy pokryła również KCZZ.

Uczestnicy kursu otrzymali jak najlepsze warunki zdrowotne i mieszkaniowe w pensjonacie „Morskie Oko'' w Bierutowicach. Kurs trwał od 1—28 lutego, a więc w okresie niemal miesięcznym przyszli przodownicy, poza zajęciami praktycznymi na lodowisku, wysłuchali szereg wykładów obejmujących: historię łyżwiarstwa, strukturę organizacyjną sportu polskiego i Związków Zawodowych. Poznali podstawy jazdy figurowej (obowiązkowej i dowolnej), jazdy szybkiej, jak również zasady sędziowania, zapoznali się przy tym z konserwacją i pielęgnacją lodowiska tak teoretycznie jak i praktycznie.

Podczas kursu zorganizowano dwukrotnie imprezy propagandowe. Raz były to popisy łyżwiarskie urozmaicone wstawkami komicznymi, drugi raz, na większą skalę, w pięknych kostiumach teatralnych, „rewia na lodzie'', w której wzięli udział wszyscy uczestnicy kursu. Dali oni dowód swych zdolności, sprawności i entuzjazmu dla tej gałęzi sportu. Imprezę tę uświetnili czołowi zawodnicy polscy, pokazując najwyższy poziom łyżwiarstwa, łyżwiarstwa nowoczesnego, tanecznego. Rewia była przyjęta entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną publiczność (około 4 tys. widzów!). Należy wyrazić ubolewanie, że jedynie zarząd Uzdrowiska nie stanął na wysokości swego zadania, bowiem lodowisko było nieprzygotowane, nieoświetlone, szatnie nieogrzane i wszystko to musieli wykonać sami zawodnicy.

Mimo tych przeszkód cel został jednak osiągnięty. Zainteresowano tym estetycznym i zdrowym sportem szerokie masy wczasowiczów przebywających w Karpaczu i okolicach. Dla nich również zorganizowano specjalny kurs.

Po miesiącu pracy nad sobą, 25 ludzi pełnych entuzjazmu i wiadomości z zakresu łyżwiarstwa rozjechało się do swoich miast i osiedli ażeby teraz już na nowych, zdrowych zasadach propagować ten sport wśród szerokich mas pracowniczych.

Jutro w ringu
walczą ŁKS—Warta

Mecz pięściarski ŁKS — WARTA będzie w niedzielę jedną z ciekawszych imprez. Łodzian interesuje przecież jak Warta wypadnie na gruncie łódzkim i czy również zdoła wywalczyć, jak i u siebie w Poznaniu wynik remisowy.

Do najciekawiej zapowiadającej się w ramach tego meczu należeć będzie chyba walka DEBISZA Z RATAJCZAKIEM. W Poznaniu wygrał Debisz, na przekór tym, którzy z powątpiewaniem przyjęli wiadomość o niedawno odniesionym przez niego zwycięstwie nad Rodakiem.

Jesteśmy ciekawi jak wypadnie rewanżowe spotkanie. Niektórzy z przekąsem wyrażali się o umiejętnościach młodego pięściarza łódzkiego po warszawskim meczu z Węgrami, ale że do głosów tych nie przywiązują w Łodzi większej wagi, więcej szanse na ponowne zwycięstwo dają właśnie Debiszowi.

Mecz odbędzie się w hali Wimy. Początek zawodów o godz. 16.30.

Nie mieli szczęścia do pogody
W Zakopanem zakończono „Puchar Tatr"

Pogoda w Zakopanem jakby uwzięła się na narciarzy i nawet w ostatnim dniu zawodów spłatała im niemiłego figla nie pozwalając na całkowite wykonanie programu.

W ostatnim dniu zawodów miały się odbyć trzy konkurencje, a mianowicie: slalom kobiet i mężczyzn oraz bieg zjazdowy męski. Niestety, udało się tylko przeprowadzić slalom kobiecy. Trasa tego biegu była długości około 297 mtr. przy różnicy wzniesienia 125 mtr. Na tej trasie rozstawionych było 41 bramek. Warunki bardzo ciężkie gdyż przez cały czas padał dość gęsty śnieg. Do biegu zgłoszonych było 27 zawodniczek, ale wzięło w nim udział tylko 17. Z liczby tej zaledwie 7 ukończyło slalom.

Pierwsze miejsce zajęła zawodniczka Czechosłowacji MOSSEROVA, uzyskując w pierwszym zjeździe czas 56 sek., a w drugim poprawiła swój wynik na 51 sek. Drugie miejsce przypadło zawodniczce polskiej KOWALSKIEJ, która miała czasy 61,2 i 61 sek. Na trzecim, czwartym i piątym miejscu znalazły się zawodniczki Czechosłowacji KRPCOVA 64,8 i 65 s. BAINHAUEROVA 64 i 69,5 s. ZEMLIKOVA 69,2 i 68 sek. Siódme miejsce zajęła Polka KWAPIENIÓWNA z wynikiem 71,4 i 68 sek. a ósme STEFEK (Polska) 92 i 91 sek.

Biegów męskich na skutek wielkiego opadu śnieżnego nie udało się już przeprowadzić.

Wieczorem na stadionie Polskiego Związku Narciarskiego odbyło się uroczyste zakończenie międzynarodowych zawodów o „Puchar Tatr".

Bokserzy Łodzi
wystąpią 20. III. w Częstochowie

Międzymiastowe zawody pięściarskie Częstochowa — Łódź odbędą się w dn. 20 marca w Częstochowie. Do reprezentacji Łodzi kapitan sportowy ŁOZB wyznaczył następujących pięściarzy:

Waga musza KARGIER (Włókn.) rez. Getling (Ł. K. S.), waga kogucia BRZÓSKA (Concordia) rez. Matecki (Włókn.), waga piórkowa BOROWSKI (Concordia) rez. Kubiak (Energ.), waga lekka DEBISZ (Ł. K. S.) rez. Kawczyński (Włókn.), waga półśrednia MACIEJCZYK (Concordia) rez. Rybiński (Tramw.), waga średnia TRZĘSOWSKI (Włókn.) rez. Masiarek (Concordia), waga półciężka WIECZOREK (Ł. K. S.) rez. Markiewicz (Włókn.), waga ciężka JASKÓŁA (Włókn.) rez. Grzelak (Ł. K. S.).

Próbna waga zawodników wyznaczonych do reprezentacji odbędzie się dnia 18 marca 49 r. w piątek o godz. 18-tej w lokalu Ł. O. Z. B., Piotrkowska 67 m. 6.

Na sekundanta drużyny łódzkiej wyznaczono ob. Garncarka Józefa.



15)

— Próbowałem nim kiedyś zostać, ale brakło mi rzeczy najważniejszej: talentu. Nie, nie jestem artystą, tylko zupełnie prozaicznym kupcem, a także i powody, które kazały mi przed dwoma dniami dojść do pani na ulicy, wbrew wszelkim pozorom, nie były romantyczne.

— Czy wolno mi więc dowiedzieć się wreszcie, co pana skłoniło do tego kroku? — usiłowała mu spojrzeć w oczy Krystyna. A on, wypiwszy łyk kawy, odparł krótko:

— Bussines!

Tu, w tym zacisznym saloniku, urządzonym z orientalnym przepychem, wśród posążków wschodnich bóstw i jaspisowych bajaderek, to angielskie słowo „bussines" brzmi trochę zaskakująco. A Norbert Gorwicz, siedząc pomiędzy wiośnianą jasnowłosą Wieruszówną a ciemną, jak letnia noc, Gabrielą, powtarza swobodnie.

— Tak jest, proszę pani! Chciałem porozmawiać z nią o pewnych interesach czysto handlowych. Skoro jednak pani zaszachowała mnie powiedzeniem że „nie zawiera znajomości na ulicy", zmuszony byłem prosić panią Gabrielę Gren, ażeby zechciała zaaranżować to spotkanie i być pośredniczką pomiędzy panią a mną.

— Więc to nasze spotkanie było z góry uplanowane? — Krystyna spojrzała z ukosa na swoją piękną szefową.

— Tak jest! To nie był wcale przypadek! Pozwól, że naleję ci jeszcze filiżankę kawy! A teraz posłuchaj mnie uważnie.

Raz jeszcze wymieniła z Gorwiczem szybkie skośne spojrzenie i powiedziała.

— Dzięki przypadkowi dowiedziałam się, że pan Norbert Gorwicz postanowił otworzyć w naszym mieście nowy, wielki dom mody. Nie boję się wprawdzie konkurencji, ponieważ magazyn mój ma już ustaloną opinię, przyznaję jednak, że nie lubię walki: a rozumiem dobrze, że pan Gorwicz byłby przeciwnikiem, z którym trzeba by było walczyć naprawdę!

— Dziękuję za komplement! — wtrącił z półuśmiechem Gorwicz, Grenowa zaś ciągnęła dalej.

— Moje przedsiębiorstwo prosperuje tak dobrze, że od dawna już nosiłam się z zamiarem powiększenia go. I oto wpadłam na pomysł, ażeby (zamiast rozpraszać swoją energię w podjazdowej walce z konkurencją) połączyć się z panem Gorwiczem cichą umową. Na oko będzie wyglądało, że dom pana Gorwicza i mój to są dwa zupełnie różne przedsiębiorstwa, w zasadzie jednak...

— A więc oficjalnie pan Gorwicz zakłada jednak nowy dom mody? — przerwała jej Krystyna.

— Kapitał — wtrącił się do rozmowy Gorwicz — jest internacjonalny i prawdziwy człowiek bussinesu wyżej stawia pieniądz od wielu innych spraw i rzeczy. Temu też należy przypisać, że w czasie ostatniej wojny wielki Krupp z Essen dostarczał aliantom okólnymi drogami armat, a z kolei amerykańscy królowie żelaza czy nafty sprzedawali swoje towary Niemcom; a w rezultacie szary francuski marynarz szedł na dno przez torpedę, wyprodukowaną w amerykańskiej fabryce, a rzuconą przez niemiecką łódź podwodną, — niemieckiego zaś piechura rozrywało niemieckie żelazo, wystrzelone z angielskiej armaty.

Uśmiechnął się.

— Tak, tak. Polityka kapitału jest pełna paradoksów... A przede wszystkim egoizmu. Niech więc panią nie dziwi fakt, że na zewnątrz Dom Mody Gabrieli Gren i mój będą się zwalczały, w istocie jednak stanowić będą jedną organicznie z sobą związaną całość.

— Teraz już rozumiem. Ale wciąż jeszcze nie mam pojęcia, jaką ja odegrać mam rolę w tym nowotworzącym się koncernie. Bo intuicja powiada mi, że fakt, iż znajduję się tutaj, stoi w związku właśnie z tamtą sprawą! — zauważyła Krystyna.

— Jakoż i intuicja nie myli cię: o tym też chcemy teraz porozmawiać z tobą. — skinęła głową Grenowa. — Oddaję głos panu Gorwiczowi.

— Aczkolwiek postanowiłem założyć nowy wielki dom mody — zaczął Gorwicz —muszę przyznać się na wstępie, że nie jestem w tej branży specjalistą. Wierzę, że stroną administracyjną i czysto handlową swojego przedsiębiorstwa pokieruję jak najsprawniej, będę jednak potrzebował kogoś, kto wesprze mnie swoim doświadczeniem, kogoś, kto mając dobry gust, lepiej znać się będzie, niż ja, na pewnych niuansach krawieckiej sztuki...

Zapalił papierosa i ciągnął dalej.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47 — Dział Miejski tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszenia Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: EXPRESS ILUSTR. — Prenum. mies. zł. 135. — Zamówienia i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII-1331. D-025775